

Władysław Folkierski

Ślady podróży flandryjskiej królewicza Władysława (1624) w teatrze Calderona

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 32/1/4, 110-118

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ŚLADY PODRÓŻY FLANDRYJSKIEJ KRÓLEWICA WŁADYSŁAWA (1624) W TEATRZE CALDERONA

O stosunku opinii mocarstwowej Hiszpanji XVI i XVII wieku do Polski trzech Zygmunatów wie się naogół bardzo mało. Są to rejony niezbadane. Jeśli idzie o teatr, wie się niewiele więcej ponad stwierdzenie faktu, że Polska stanowiła dla Hiszpanji pewien rezerwoar czy rezerwat egzotyizmu, dalekości zawsze ponętnej dla wyobraźni. Przykładem typowym jest tu sprawa Segismunda, królewicza polskiego w *La vida es sueño*, którego ojciec nazywa się Wasyl, w chwili, gdy wygnany wielki książę Moskwy zwie się Astolfem...

Okazuje się jednakowoż, że w tymże czasie, i nawet w tymże tomie dzieł Calderona, co i *La Vida es sueño*, pojawia się sztuka inna, świadcząca o pewnym realizmie i nawet pewnej aktualności w odniesieniu do spraw polskich. *El sitio de Bredá* (*Obleżenie Bredy*, gdzieś w latach bliskich roku 1625, a w każdym razie przed 1636, datą druku) jest czemś pośrednim między kroniką dramatyczną a sztuką obozową. W tej to „comedji“ odnajdujemy żywcem dzieje pobytu późniejszego Władysława IV w obozie hiszpańskim pod oblężoną Bredą, twierdzą holenderską, zdobytą 2 czerwca 1625 roku.

Zbieżność ta jest tak ciekawa, że warto zapoznać się z obu członami obrazu, z podróżą polskiego królewicza i jej od odbiciem w sztuce Calderona.

Podróż Władysława znamy z dziennika towarzysza jego wędrowki, Stefana Paca¹. Nie bawiąc się w dzieje tej podróży, ani też w niepotrzebne szczegóły, podaję odrazu fakty odnoszące się do wizyty belgijskiej.

Rządziła wtedy we Flandrji Infantka Izabela, córka Filipa II. Skierowała ona była do Warszawy zaproszenie pod adresem królewicza, wybierającego się do Loretu. Zaproszenie to

¹ *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku przedstawiony w Dzienniku podróży królewicza Władysława, syna Zygmunta III, do Niemiec, Austrii, Belgji, Szwajcarji i Włoch w roku 1624—1625* skreślony przez Stefana Paca, pis. i refer. lit. star. preneńskiego, towarzyszącego królewiczowi w tej podróży. Z rękopisu wydał J. K. Plebański. Wrocław, Nakładem Zygmunta Schlettera, 1854.

przyczyniło się do przełamania oporu rodziców, którzy z niepokojem myśleli o tej dalekiej wyprawie niedawno z pod bliższego Chocimia przybyłego syna. „Więc i arcyksiężna infantka hiszpańska, która w *Belgium* rządzi, pisała też snąc o tem do królestwa ichmci, życząc sobie poznać królewica“, powiada Pac¹. Wyjazd nastąpił 17 maja 1624. Przez Wiedeń, Mnich i Kolno (Monachjum i Kolonję) zdążyli nasi podróżni na wrzesień do Belgji.

Przodem wysłany do Infantki Pac miał za zadanie przekonać Izabelę, rozmiłowaną w hiszpańskiej etykiecie, o żołnierskiem usposobieniu królewicza, który tylko patrzył, jak się od owych ceremonij powitalnych wykręcić... O tem swem pierwszym przyjęciu u Infantki Pac opowiada najszczerczej. Infantka oświadczyła, „że z wielką chęcią nań czeka, a prawie już sobie oczy wypatrzyła, wyglądając go... Tum znowu wniósł prośbę imieniem królewicowem, aby raczyła moderować te *honores* i *solennes exceptiones*, któreby z ludzkości i miłości swej w przyjęciu królewica uczynić mogła“. To samo powtarza potem przydanemu sobie „przystawowi“, conte Noyeles: „Koniecznie na tem byli, żeby królewic jmc publicznie wjeżdżał, żeby go potykano. Ja powiedziałem wiedząc dobrze przed tem intencją królewicową, że próżno było o tem i mówić, aby na to pozwolić miał, że on ma insze *direggi* drogi swej, odprawować ją jako pielgrzym, nie jako syn królewski. Do tego, że to pan był wolny, w swoim procederze i traktowaniu z ludźmi żołnierz, który *abhorrebat* od ceremonii niepotrzebnych“. I bardzo znamienne dla owoczesnego rozumienia w Polsce hiszpańskiego świata dodaje Pac: „Antycypowało się to zawczasu, wiedząc żeśmy byli między Hiszpany, między którymi jednym krokiem więcej, albo mniej co uczynić, niebezpieczeństwem było, stracić wszystką reputacją, i dlatego pośrednio dawało się do zrozumienia, żeśmy niechcieli podlegać ich punktualnościom, i że oni do naszych, jako do gości swych, a nie my do ich obyczajów akomodować się mieli“².

Wjehawszy dnia 6 września do Brukseli i strawiwszy „całe dwie niedziele“ na biesiadach, baletach i „konwersacjach“, wyjechał wreszcie królewicz 21 septembra „do obozu pod Bredą“. Tu właśnie musimy uwagę podwoić.

W dniu 25 września, w Antwerpji, spotyka go wysłany z pod Bredy „Don Loys di Valasco, conte di Salazar, jenerał nad jezdą hiszpańską, we dwu tysięcy koni, żeby królewica do obozu przyprowadził“.

Nazajutrz, 26 września, „rano o 6 wyjechaliśmy z owym konwojem do obozu, bo inaczej przebyć nie mógł, dla Olen-drów, którzy ekskursjami drogę tamtą infestowali, a byli tak

¹ S. 3.

² S. 55—57.

odważni, że i przy nas na zadnie wozy się rzucili, i urwali ich kilka, co się były trochę pozostały.“

Pod koniec tegoż dnia nastąpiło spotkanie z generalissimumem hiszpańskim, Spinolą. „W wieczór na samym prawie zmroku, gdyśmy na pół mili byli od obozu, wyjechał przeciwko królewicowi marchese Spinola, mając około siebie przednie osoby wojska tamtego. Niedopuszczył mu królewic z konia zsiść, ale go tak na koniu przywitał. Nie daleko od obozu conte Henrich von Bergen ukazał w polu trzy tysiące jazdy, uszykowany jako do potrzeby, którzy wszyscy salve strzelbą czynili. Gdy zsiadł królewic do budynku, który na prędce bardzo wczesnie marchese zgotował był, a już to było godzinę w noc i dalej, bito z dział mocno do miasta, i wierzam, że nie każdemu w mieście to salutowanie się podobało.“¹

O tem pierwszym spotkaniu Spinoli z królewiczem będziemy pamiętać.

Nazajutrz, 27 września, nastąpiły dalsze oględziny obozu. „Po rannym obiedzie jechał królewic jmc, akompaniowany od Spinoli i inszych przednich ludzi, widzieć municye około miasta od Spinoli poczynione. W pierwszym kwartyerze, który był samego Spinoli, monstrowała się piechota wszystka, także salve czyniąc strzelaniem, a zaraz ze 30 dział bito do miasta, i szkodę snać nie małą uczyniono, ale i w mieście nie spali: odpowiadali nam bardzo dobrze, tak że kule około nas blisko latały, a mianowicie jedna kula uderzyła przed królewicem i Spinolą na kilkanaście kroków.“... Nie objechał tego dnia królewic jedno połowicę onych *Trincier*“².

Obóz wprowadził Polaków w zdumienie swoją wielkością i organizacją:

„Cały ten poranek godzin najmniej 5 strawiliśmy objeżdżając te Trincieri, chociażśmy dosyć sporo jechali; ale przeciąg to był niemały, najmniej na dobrych mil 4 naszych, na cztery kwartyery i sam obóz i municya rozdzielone były. Pierwszy był kwartyer samego Spinoli, w którym był *locotenentem* conte Joanni di Nassau, brat stryjeczny Maurycego. Drugi kwartyer trzymał monsignor di Ballanzon. Trzeci: Baglioni, Włoch, Milańczyk. Czwarty: conte d'Issembuch z swymi Niemcami. Wszędzie obaczyć było fortyfikacye potężne tak od miasta, jako i od pola, porządek wielki, w obozie skromność, ciachość nie naszym kształtem polskim.“

Najbardziej naszych podróżników poruszyło jednak zorganizowanie aprowizacji, tak dokładne, że o niczem podobnem w Polsce nie miano wyobrażenia. Ale to pomijamy.

¹ S. 67—8.

² S. 68. — *Trincier*, szaniec, cf. *Diccionario de la lengua castellana* por la Real Academia Española, Madrid, 1899: „trinchero, Defensa hecha de tierra y despuesta de modo que cubra el cuerpo del soldado“.

Królewicza Władysława i jego towarzyszy, w czasie tego objazdu obozowego, wysoko honorowano i jako wypróbowanych rycerzy traktowano. „W tym objeździe municyi mieli deklaracją między sobą, owi starsi nad wojskiem strony uderzenia na *forti* albo jako my zowiemy blochausy na pewnym miejscu. Radzili się w tem królewica, który gdy zdanie swe powiedział, approbowali je i zaraz tamże *forte* te rzucić kazali nazwawszy je *forte del principe di Polonia*.“¹

Również i przy stole siła było rozmów rycerskich o zwyczajach polskiego wojowania. Ciekawa zwłaszcza jest tam rozmowa o polskich ussarzach, którzy wielkie zawsze zdumienie wywoływali.

Dnia 30 września nastąpił wyjazd Polaków do Antwerpii, znów pod eskortą.

Tyle Pac. Materiał ten był nam potrzebny, bo go w dużej mierze odnajdziemy w *El sitio de Bredá* Calderona.

Tu znów ograniczę się tylko do paru najważniejszych słów charakterystyki tej słabej zresztą sztuki, której tylko jornada druga nas interesuje.

Jest to jedna z początkowych sztuk wielkiego dramaturga, ale autentyczność jej została nam przez samego autora poręczona. Ukazuje się ona mianowicie w pierwszym tomie dzieł z roku 1636 wraz z *La Vida es sueño* i *Principe constante*. Po raz wtóry autentyfikował Calderon *Oblężenie Bredy*, gdy w ostatnim roku życia, 24 lipca 1680, na życzenie Duque de Veragua, sporządził spis swoich sztuk.

Jest to widowisko patriotyczne, bez wyraźnie skoncentrowanego konfliktu dramatycznego, ale o wielkiem zacięciu scenicznem i wspaniałej formie. Chodzi o przedstawienie zdobycia Bredy i możliwe żywe uprzytomnienie ciężkiego oblężenia, jakie poprzedziło kapitulację. Idzie przedewszystkiem o wyolbrzymienie majestatu Hiszpanji i jej króla. Jednym słowem, sztuka, jakbyśmy się dziś wyrazili, popularno-patriotyczna.

Pierwsza jornada daje odrazu wyraz tej zasadniczej tendencji autora. Jest to przegląd wojsk w oktawach. Jak zawsze w teatrze hiszpańskim, zależnie od treści uczuciowej zmienia się i forma. Oktawa czy decyma są uroczyste, sceny żałosne przechodzą w kwintylle etc. Otóż tu, w tych wstępnych oktawach, widzimy maszerujące różnojęzyczne oddziały niemieckie, walońskie, włoskie, angielskie i nareszcie hiszpańskie, te ostatnie oczywiście najbardziej wypróbowane i sercu poety najdroższe.

Akt pierwszy upływa wśród rad wojennych, walk, wyzwani i pojedynków. Niekiedy, dla tem żywszego kontrastu, scena przenosi się do oblężonej i głodującej Bredy.

Jornada druga, dla nas najważniejsza, prowadzi dalej te zasadnicze zamierzenia dramatu. Zanalizujemy ją bliżej, by

¹ *Ibid.*, str. 69—71.

lepiej ocenić nurt, w który za chwilę wprowadzi Calderon i falę polską. Wszystko ku tem większej chwale kastylskiej...

Akt ten otwiera się żywą sceną obozową w namiocie Espinoli. Wódz załatwia pocztę, ale mu wciąż przeszkadzają interesanci, wchodzący z raportem. Widać, że autor zna z autopsji życie żołnierskie. Wrzawa bitewna nie przerywa zresztą wodzowi pisania. Espinola rozmawia przytem z adjutantem, kapitanem Alonso Ladron, odczytując równocześnie wiadomości z Medjolanu, z Neapolu, z Brazylii... Zaś Alonso obrazuje słowami bitwę poza namiotem: kule, strzały armatnie, całą wrzawę bitewną. Scena więc pojęta tak, aby na tło jednej części frontu hiszpańskiego rzucić wiadomości z całego imperjum, w którym wszakże słońce wciąż jeszcze nie zachodziło.

Temu obrazowi, że się tak wyrażę, południowo-zachodniemu brakowało chyba jakiegoś elementu północno-wschodniego. Niechże i północ hołd złoży majestatowi kastylskiemu. Hołd tem większy, że będzie to hołd nie wroga, ale potężnego i równego partnera.

Jakoż, wśród innych rozmów i rozkazów, wzywa Espinola Don Gonzalo'a de Cordoba celem zasiągnięcia jego rady. Dostał mianowicie wiadomość od Infantki, iż przybywa do Flandrii królówicz polski, aby obejrzyć sławny obóz pod Bredą. Chce się więc wódz poradzić Gonzala, „jakie ma być przyjęcie, jaki wjazd gościa? A to dlatego, że jest on dla Hiszpanji przychylny, ma w Rzymie oparcie, a poza tem jest księciem możnym i panem dwu królestw“.

Don Gonzalo odpowiada na zapytanie precyzyjnie: „trzeba oto zrobić tak, by hrabia Enrique de Vergas, zmyśliwszy bitwę, wyciągnął na przywitanie królówicza całą jazdę na dwie mile od Bredy; zaś hrabia de Salazar zatrzyma swoich arkebuzjerów w odległości jednej mili. Gościa przyjmą salwą królewską, postarawszy się też i o to, aby artylerja echem odpowiedziała. Przez ten czas obok namiotu Espinoli, w innym namiocie zbierze się starszyna“¹.

¹ *Espinola.* La señora infanta escribe
Que ha sabido por muy cierto
Que el principe de Polonia
Viene á Flandes, con intento
De ver el sitio famoso
Que á Bredá tenemos puesto.
Vuexcelencia ahora me diga,
?Qué entrada, recibimiento
Y salva le hemos de hacer?
Advirtiendó que es afecto
A España, y en Roma ha estado
De su parte, y despues desto,
Que es principe soberano
Y señor de dos imperios.

Don Gonzalo. Pues lo que se debe hacer
Es, que el de Vérgas, fingiendo

Plan ten, odrazu zaakceptowany przez Espinolę, odpowiada w szczegółach temu, cośmy wyczytali u Paca! Zbieżność sięga nawet nazwisk. A więc: królewicz przybywa z wiedzą i poleceniem Infantki¹; Spinola spotyka Władysława na pół mili od obozu². Ale zwłaszcza ustęp następujący jest ważny: „Niedaleko od obozu conte Henrich von Bergen (= Enrique de Vergas!) ukazał w polu trzy tysiące jazdy, uszykowawszy ich jako do potrzeby („fingiendo una batalla trabada, saque en su recibimiento toda la caballería“), którzy wszyscy salve strzelbą czynili“.

Co do drugiego granda, hrabiego de Salazar, wiemy, że na czele eskorty przyjechał po Władysława do Antwerpii.

Zasadniczy fakt zmyślonej na przywitanie bitwy kawalerskiej zanotowany jest tak wiernie, że i osoba oficera jest ta sama!

Drugą sceną Polakom poświęconą jest scena XIII, scena przywitania, utrzymana w oktawach, a więc w tonie kultystycznie podniosłym, tym właśnie, którego tak bał się królewicz Władysław, jeśli Pacowi wierzyć! W szeregu oktafów wymienia się tu komplementy, wzajemnie porównując się do Feniksa, odradzającego się z popiołów. Poza tem wita królewicz serdecznie Gonzala, uważając, że gdyby takiego wasala miał u siebie, nie oparłby mu się żaden kraj od Indyj po Norwegję! Jednak Fortynbras jest niedaleko Polski, także i w opinji Calderona!³

Po tych komplementach wstępnych rozmowa odrazu przechodzi na temat oblężenia. Espinola objaśnia, że Breda jest

Una batalla trabada,
 Saque en su recibimiento
 Toda la caballería
 Dos leguas de Bredá, y luego
 El conde de Salazar
 Tenga los arcabuceros
 A una legua, y con la salva
 Real le reciban, haciendo
 Que al punto la artillería
 Responda en confusos ecos.

Scena ta pisana jest w romancy asonancującej na *e — o*.

¹ Różnica w tem, że u Calderona Infantka jeszcze Królewicza nie widziała.

² U Calderona Espinola czeka w samymże obozie.

³ Aluzja do zimna pojawia się parokrotnie w tej scenie powitalnej:

Espinola. Venga tu Alteza venturosamente,
 Eu alas de su fama celebrado,
 Desde el dosel de su templada corte
 A los helados piélagos del Norte.

I potem w słowach królewicza do Gonzala:

...no estuviera
 Reservada á mi imperio en todo el mundo
 Parte, desde la India á la Norvega,
 Donde se ofrece el sol, donde se niega!

nie do zdobycia siłą, i dlatego weźmie ją głodem, otoczywszy ją zewsząd. Wzywa królewicza do odpoczynku, a potem do zwiedzenia obozu: niecierpliwie oczekiwać będzie jego sądu. Espinola odchodzi, a królewicz woła:

El mayor rey del mundo es el de España.

Wchodzi teraz el Sargento Mayor, prosząc o rozmowę z królewiczem. Przychodzi z rozkazem. Królewicz musi wziąć udział w komendzie, i wydać hasło: „wódz życzy sobie, aby królewicz dowodził wojskiem przez cały czas pobytu!“ Królewicz przyjmuje tylko na dziś, bo nie czuje się na siłach zastąpić Espinolę w jego „roztropności i męstwie“. Hasło obiera: „San Felipe“.

Trzecia scena (XVI) jest ostatnią z tego polskiego cyklu i wypełniona jest ogromnym monologiem Espinoli, zawierającym opis obozu. Tu znów odnajdziemy szereg zbieżności z opisem Paca. Królewicz już oglądał „los cuarteles“, owe „kwartery“ obozowe, ale Espinola jeszcze mu je szczegółowo opisz. Teren blokady rozpościera się na mil trzydzieści, t. zn. dziesięć hiszpańskich¹. Pierwszy cuartel jest jego własny, Espinoli; poczem idą rejmenty niemieckie Juan de Nasau; baron Barlanzon dowodzi Włochami.

Oprócz tego całego wojska, zamkniętego w kwartjerach, jest jeszcze korpus 20.000-ny lotny, niosący pomoc tam, gdzie potrzeba. Poza tym ostatnim — foch'owskim — szczegółem, znów obracamy się w kręgu znajomych naszych z Paca: „Pierwszy był kwartyer samego Spinoli, w którym był *locotenentem* conte Joann di Nassau (= Juan de Nasau)... Drugi kwartyer trzymał monsignor di Ballanzon“.

Na widok tej całej potęgi królewicz wybuchu wreszcie niepoohamowaną pochwałą — hiszpańskiego monarchy!

Solo el Rey de España reina;
Que todos cuantos imperios
Tiene el mundo son pequeña
Sombra muerta a imitación
Desta superior grandeza.

Tylko król hiszpański panuje! Inne państwa są tylko cieniami jego wielkości. On, *principe de Polonia*, wróci do swego kraju, aby zazdrościć hiszpańskiemu władcy jego wasalów.

Takim akcentem kończy się epizod polski w *El sitio de Bredá*, mało pochlebny dla Polski, ale bardzo konsekwentny w zamierzonym wprzęgnięciu królewicza polskiego w rydwan triumfalny hiszpańskiego króla. Obok Indyj i Brazylii, trochę bliżej Medjolanu i Neapolu, jest tu miejsce i na ową sąsiadkę północnej Norwegji...

¹ Cztery polskie u Paca!

Nie jest mi jasne, skąd Calderon miał tak dokładne wiadomości o pobycie królewicza Władysława w obozie pod Bredą?

Nie można stwierdzić, by tam był sam, choć przypuszczenie takiego spotkania byłoby nęcące. Naogół, jak wiadomo, biografja wielkich dramaturgów hiszpańskich XVII wieku jest bardzo nieustalona. Calderon nie stanowi wyjątku. Wiemy tyle, że w r. 1622 bierze udział w poetyckim turnieju z okazji kanonizacji św. Izydora. W parę — cztery do pięciu — lat potem słyszymy, że wstępuje do wojska i wojuje w Lombardji i we Flandrji¹. Przenosi to nas już w lata 1626 i dalsze i jest o lat parę późniejsze od oblężenia i zdobycia Bredy. Raz jeszcze jednak, chronologia ta jest bardzo niepewna. Z całą ostrożnością postępując, możnaby przyjąć jakieś opowiadanie naocznego świadka, które Calderon, wojując czy podróżując po Flandrji, mógł usłyszeć, na świeżo jeszcze, bo w lat parę po fakcie. Bądź jak bądź, temat to aktualny i na gorąco chwycony.

Ta aktualność tematu prawie kronikarskiego każe nam postawić *Oblężenie Bredy* obok niedawnej sztuki Lope de Vega o Dymitrze Samozwańcu (*El gran duque de Moscovia*), w której Lope tak bezpośrednio chwycił swój temat, że w sztuce tej nie wie jeszcze o śmierci swego bohatera!

Wątki polskie w teatrze hiszpańskim XVII wieku nie są więc czysto egzotyczno-fantastyczne, jak w *La vida es sueño*, ale też i historyczne, a nawet historyczno-kronikarskie, czy też kronikarsko-aktualne. W naszym zresztą wypadku sztuki o *Oblężeniu Bredy*, wątek polski został przez Calderona zużytkowany najumiejętniej dla podniesienia prestiżu i blasku narodowej monarchji kastylskiej. Szedł tu młody epigon Lopy całkowicie po linii wielkiego jego teatru historycznego.

Los ma tu swoją ironję. Gdy słyszymy u Calderona królewicza polskiego, recytującego oktawy z komplementami o feniksie — przypomina się nam tenże królewicz Władysław u Paca, nie znoszący ceremonjału, wykręcający się przed wszystkim tem, co nie jest żołnierską prostotą. Nie domyślał się ni pan ni sługa, że ich podróż dostanie się za lat parę na teatrum hiszpańskie.

Ale los ma też i swoje wglądy w przyszłość głęboko trafne.

Bo oto traf chciał, że ta „polska“ sztuka Calderona znajduje się w pierwszym tomie zbiorowym jego dzieł z r. 1636

¹ Wiadomości te są niejasne. Ostatnio Pfandl redukuje jeszcze tę żołnierkę na korzyść podróży po Flandrji: „Calderon reiste in Italien und Flandern, kämpfte tapfer bei Fuentarrabia (1638) und im katalonischen Krieg (1640)“, co dowodzi, że danych pewnych nie posiadamy o tych wczesnych latach Calderona. Skądinąd dziwnem się wydaje, by ów okres żołnierski poety przenosić z dwudziestki w czterdziestkę. To, że walczył w latach 1638–40, świadczyć się zdaje, że żołnierzem był już i zamłodu! (Por. Ludwig Pfandl, *Geschichte der spanischen Nationalliteratur in ihrer Blütezeit*. 1929, s. 405).

w najbezpośredniejszym sąsiedztwie — z *Księciem Niezłomnym*, tym więc z dramatów Calderona, który w XIX i XX wieku miał się stać bodaj bardziej polskim, niż hiszpańskim!

W tem spotkaniu się *El sitio de Bredá* na przedostatniem miejscu i *Principe constante* na ostatniem wśród tuzina sztuk *tomo primero* jest coś, cobyśmy nazwać mogli poezją przypadku¹.

Kraków

Władysław Folkierski

¹ Tom pierwszy dzieł z r. 1636 zawierał sztuki następujące: *La vida es sueño*, *Casa con dos puertas*, *El purgatorio de San Patricio*, *La gran Cenobia*, *La devoción de la Cruz*, *La puente de Mantible*, *Saber del mal y del bien*, *Lances de amor y fortuna*, *La dama duende*, *Peor está que estaba*, *El sitio de Bredá*, *El Principe constante*.
